Rok IX. Dnia 10 listopada 1936 r. Nr. 17



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca



W przeddzień święta Niepodległości dn. 10-go listopada r. b. P. Prezydent Rzplitej nada Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi godność Marszałka Polski.

Wręczenie przez P. Prezydenta Rzplitej buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi odbędzie się w sposób szczególnie uroczysty.

Harcerstwo w akcji Pomocy Bezrobotnym

Rozkaz Naczelniczki Harcerek i Naczelnika Harcerzy z dnia 15X.36 r.

Harcerki, Harcerze!

Zima tegoroczna będzie bardzo ciężka dla kilkuset tysięcy rodzin, dla których ojców i żywicieli zabrakło w Polsce pracy. Rząd Rzeczypospolitej i społeczeństwo walczą z tym nieszczęściem, starając się na różne sposoby uporządkować gospodarstwo społeczne, wzmóc życie gospodarcze kraju i sprawiedliwie podzielić dochód — ale ponieważ jest to akcja obliczona na dalszą metę, zaszła konieczność zorganizowania pomocy doraźnej, natychmiastowej, już na nadchodzącą zimę, która grozi mrozem, głodem i nędzą. W tym celu powstały w Polsce Obywatelskie Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym, a my, harcerki i harcerze, musi-

my im pomóc w miarę wszelkiej naszej możności. Zachęcać Was do tego nie potrzebujemy, bo wiemy, że harcerskie Wasze serca same Wam wskazały drogę obowiązku, przedstawiamy więc Wam tylko sposób postępowania, aby się nasze wysiłki niepotrzebnie na różnych odcinkach nie rozpraszały.

Harcerstwo obiera jako swój odcinek pracy udział w zbieraniu przez Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym odzieży, przedmiotów codziennego użytku i produktów spożywczych. Nie znaczy to, byśmy mieli odmawiać gońców, pomocy w propagandzie, udziału w innych sekcjach Komitetów, a to zależnie od miejscowych potrzeb i możliwości — lecz w rozplanowaniu naszej akcji na pierwszy plan wysuniemy „zbiórkę materiałową".

Komendy Hufców Harcerek i Harcerzy w porozumieniu między sobą i z Zarządami Obwodów oraz zgodnie z instrukcjami Komend Chorągwi — wejdą w porozumienie z Wydziałami Wykonawczymi Obywatelskich Komitetów Zimowej Pomocy Bezrobotnym (mieszczącymi się w Starostwach, Zarządach Miejskich lub biurach Funduszu Pracy i na podstawie tego porozumienia:

1. zaproponują najodpowiedniejsze kandydatury harcerskie do „Sekcji Zbiórki Materiałowej" Komitetów celem zapewnienia ścisłej i czynnej współpracy,
2. zgłoszą, skrupulatnie obliczone wg. realnych możliwości, ilości harcerek i harcerzy na dyżury przy zbieraniu, sortowaniu, naprawianiu i magazynowaniu ofiarowanych przedmiotów,
3. zgłoszą inną pomoc i współpracę z Komitetami w miarę potrzeb i możliwości, w szczególności określą udział Harcerstwa w propagandowym tygodniu od 11 do 18 listopada r. b.,
4. wydadzą dostatecznie wcześnie, a nie w ostatniej chwili, zarządzenia drużynom z konkretnym i jasnym określeniem ich obowiązków, przy czym pożądane jest operować w podziale pracy zastępami, a koniecznie — ściśle określić terminy, miejsce wykonania i osobę odpowiedzialną za wykonanie oraz sposób zdania sprawy — po czym skontrolują wykonywanie tych zarządzeń.

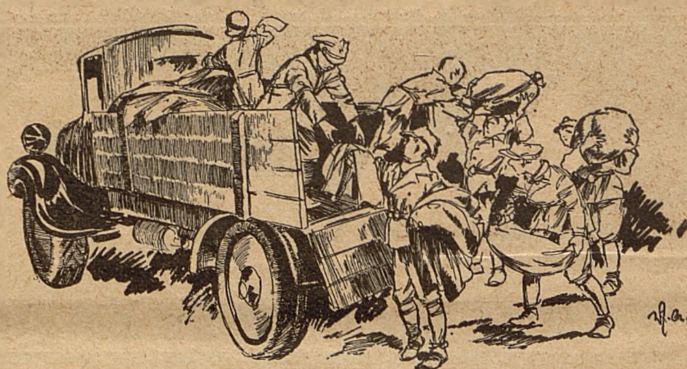
W środowiskach, gdzie nie ma Komend Hufców, a prowadzona jest akcja Zimowej Pomocy Bezrobotnym — upoważniamy najstarszych wiekiem i służbą na terenie środowiska Drużynowych i Drużynowe do zrobienia w myśl powyższego niezbędnych kroków wstępnych aż do chwili należytego skomunikowania się z Komendami Hufców, co powinno nastąpić jak najrychlej. W środowiskach, na obszarze których działa kilka Komend Hufców, sposób skoordynowania ich działalności określi Komenda Chorągwi lub Komenda miejscowa.

Do dnia 1 grudnia r. b. Komendy Chorągwi zameldują w drodze służbowej o stanie wykonania pierwszego stadium akcji.

Czuwaj!

Naczelnik Harcerzy (—) *Antoni Olbromski*

Naczelniczka Harcerek (—) *Jadwiga Wierzbiańska.*

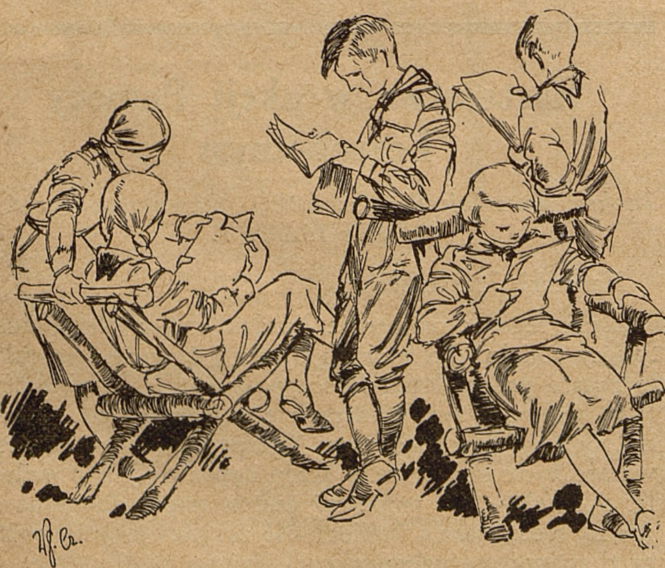


CZYTAJCIE!

CZYTELNICZY APEL „NA TROPIE"

W DNIACH OD 5 — 14 GRUDNIA

ma zachęcić Was do czytania i prenumerowania czasopism i książek harcerskich, oraz daje Wam liczne korzyści:



Każdy zastęp, który stanął do Apelu, bierze udział w losowaniu znacznej ilości nagród w postaci aktualnych książek harcerskich i ekwipunku.

Każdy kto w tym okresie opłaci prenumeratę „Na Tropie", bierze udział w losowaniu znacznej ilości cennych nagród.

Każdy kto w tym okresie zaprenumeruje w „Na Tropie" jedno z naszych czasopism harcerskich, lub zakupi jedną z „natropowych" książek — otrzyma zadarmo kalendarzyk harcerski na rok 1937.

Nie zmarnujcie okazji!

WEŹCIE UDZIAŁ W APELU „NA TROPIE"!

Apel „Na Tropie" polega na tym, że każdy zastęp Z. H. P. odbyć ma w dniach między 5-tym a 14-tym grudnia zbiórkę, poświęconą czytelnictwu. Na zbiórce tej ma być:

1. odczytany dowolny artykuł z „Na Tropie",
2. przeprowadzona gawęda o wartości czytania,
3. mają się odbyć gry i ćwiczenia, których pomysł zaczerpnięty ma być z czasopism i książek harcerskich,
4. **na zakończenie zbiórki zastęp ma napisać do „Na Tropie" zwięzły raport o odbytej zbiórce, oraz podać swój dokładny adres.**

W następnym numerze „Na Tropie" **znajdziecie pełną listę nagród oraz pomysły do zbiórki apelowej.**

Niech nie zabraknie ani jednego zastępu harcerek i harcerzy w Apelu „Na Tropie"!

Czuwający bracia

Mały wzruszył ramionami.

— Kto to powiedział, że nie mogę? Ja wszędzie mogę iść.

Jakby dla zadokumentowania swoich słów, porwał się z miejsca i pobiegł w stronę wyjścia.

Ledwie mogli za nim nadążyć. Reszta Czuwających czekała już u wejścia.

W drodze Janek opowiedział im, czego dowiedzieli się za parkanem. Uradzili, że do ogrodu, do którego prowadził ich mały wejdzie tylko Janek i Stef, a reszta poczeka na ulicy.

Uszli może 50 kroków. Zniecierpliwiony Stef zagadnął malca.

— Daleko jeszcze?

Mały zwolnił kroku.

— Już się zmęczyłeś? Mogę iść wolniej.

Wreszcie stanęli przed uchyloną furtką, prowadzącą do ogrodu i w głębi ukrytej willi.

— Marzanna — odczytał Leon.

Janek i Stef weszli za małym na ścieżkę, wiodącą do willi. Potem obeszli dom wokoło i na znak swego małego przewodnika zatrzymali się.

— To tu! — mały pokazał im kółko z krzyżem, narysowane na piasku tuż obok drewnianych drzwi.

— Stef, zawołaj resztę!

Za chwilę Czuwający pochyleni nad rysunkiem na piasku uznali go za umówiony swój znak.

Utkwili oczy w Janku.

— I co teraz?

Nagle doszły ich z poza drewnianych drzwi odgłosy rozmowy.

— W krzaki! — rzucił szeptem Janek.

Odskoczyli w tył i zniknęli w gęstych miotłach bzu.

Drzwi zaczęły się powoli podnosić, potem ukazały się dwie głowy nakryte kaszkietami i wreszcie dwóch mężczyzn w roboczych drelichach stanęło na piasku.

— Daj papierosa! Masz ogień?

Usiedli na zamkniętych drzwiach.

— Uparty ten gość! Jak myślisz Szulc, uda się inżynierowi zmusić go do roboty?

Szulc machnął ręką.

— Głupi to był pomysł zamykania go razem z tym szczeniakiem. Przedtem to chociaż gadał coś, a teraz, jakby go zamurowało.

— Stary powiedział, że jak do szóstej nie zgodzi się na zrobienie szczypty tego proszku, to inaczej się do niego zabierzemy.

Szulc spojrzał na zegarek.

— No to jeszcze ma trochę czasu.

Milczeli przez chwilę, zaciągając się głęboko dymem z papierosa.

— A z tym pętakiem co zrobią?

Szulc skrzywił twarz w grymas, który napewno jemu samemu wydawał się uśmiechem, potem zgniótł w ręku niedopałek papierosa, rzucił przed siebie i obcasem wdeptał w ziemię.

— Do Bozi, rozumiesz?

Posiedzieli jeszcze chwilę, potem wrócili tą samą drogą, którą przyszli.

Po kilku sekundach z krzaków wychyliły się trzy głowy, rozglądnęły się wkoło. Jeszcze sekunda i trzech chłopców wypadłszy przez furtkę na ulicę pognało samym jej środkiem do miasta.

Potem już wszystko potoczyło się normalnie. Zaalarmowana policja zjawiła się w Marzannie i uwolniła Pelikana i Kazka. Inżynier Szeele i towarzysze powędrowali za kratki.

W rozprawie sądowej udowodniono im akcję szpiegowską.

Odkryciem Pelikana dzięki całej tej historii zainteresowały się odrazu odpowiednie czynniki. Przed gronem ekspertów miał się odbyć pokaz działania nowego środka wybuchowego z odpowiednią prelekcją.

Na dwa dni jednak przed terminem pokazu, pod adresem: „Czuwający bracia" przyszedł na harcówkę list, w którym Palikan zaprosił wszystkich Czuwających do swego laboratorium. Czuwający mieli zobaczyć doświadczenie nawet przed specami z M. S. Wojsk.

Zjawili się u Pelikana w komplecie. Siedzieli chyba ze trzy godziny. Potrafiliby siedzieć jeszcze dłużej. Kiedy Pelikan mówi, możnaby go słuchać dniami całymi.

A mówił wtedy pięknie — mówił tak, jak mówi człowiek do człowieka, który rozumie każde słowo i przyjmuje je tak właśnie, jak trzeba.

Czuwający słów Pelikana nie zapomną nigdy. Mówił o tym, jak trzeba kochać Polskę, jak ta miłość winna objawiać się w każdym czynie.

Zrozumieli wtedy, że obowiązkowość, sumienność i wytrwanie w pracy szkolnej, jest tak samo ważne, jak punktualne przychodzenie do biura w urzędzie państwowym. Nie tylko jednak ze względu na to, że szkoła wychowuje — ale i z tej racji, że szkoła to jedno z niezliczonych kółek w wielkiej maszynie, która nazywa się „Państwo". Tylko wtedy dobrze maszyna funkcjoje, jeżeli każde kółko właściwie spełnia swoją rolę.

Pomyśleli sobie wtedy, że Pelikan jest takim kółkiem, które dobrze pracuje.

— — — — — — — — — —

Czuwający przeżyli przygodę. Ileż ich jeszcze czeka na szlaku pięknego życia?

Koniec.



JERZY GIŻYCKI

WŚRÓD CZARNYCH

Szofer, mówiący wcale nieźle po francusku, zapytany przez Janka, objaśnił, że w ten sposób obtłukuje się z ryżu jego zewnętrzna niejadalna łuska, silnie przylegająca do ziaren.

Ścieżkami, wijącymi się wzdłuż drogi, przechodziły gęsiego grupki tubylców w malowniczych różnobarwnych strojach, niosąc na głowach kosze z produktami. Na łąkach i pastwiskach widniały stadka łaciatych kóz i karłowatego bydła rogatego. Niewielkie popielate zwierzątka przypominające z kształtów wiewiórkę, ale o ogonach znacznie mniej puszystych i trzymanych poziomo, przebiegały drogę w komicznym popłochu i niknęły wśród krzewów przydrożnych, lub wdrapywały się zwinnie na strzeliste pnie palm. Szofer nazywał je, z francuska, szczurami palmowymi, Janek przypomniał sobie, że widział takie same lub bardzo podobne stworzonka w atlasie zoologicznym Ameryki północnej, i że tam nazywają je „wiewiórkami ziemnymi“. Zielone papużki, bijąc szybko skrzydłami, przelatywały pomiędzy drzewami, skrzecząc przeraźliwie. Wszędzie pełno było dzikich gołębi rozmaitych gatunków. Wielkie barwne motyle unosiły się i opadały, podobne do jakichś czarodziejskich latających kwiatów.

Po kilku godzinach, auto zjechało z głównej drogi, czas jakiś brnęło z trudem po bocznej dróżce polnej i wreszcie zatrzymało się przed sporym domkiem, krytym słomą i otoczonym szeroką, cienistą werandą.

Pani Szawelska zeskoczyła lekko z szoferskiego siedzenia i zawołała wesoło:

No, panowie, jesteśmy w domu!

Wkrótce nadszedł pośpiesznie z plantacji pan Szawelski, uprzedzony terkotaniem silnika o powrocie żony. Był też szczupły i niezbyt wysoki. Europejczycy tego typu znoszą najlepiej ciężki klimat podzwrotnikowy i ci polscy koloniści zawdzięczali zapewne w znacznym stopniu swej budowie, że po kilku latach pobytu w Gwinei, byli wciąż jeszcze zdrowi i pełni energii.

Na cześć Janka obiad był prawdziwie kolonialny. Podano tak zwany „kus-kus“ — potrawę afrykańską z drobiu i baraniny, pokrajanych na niewielkie kawałki, oraz drobnej kaszki — wszystko to zalane bardzo ostrym sosem z czerwonego pieprzu tubylczego.

Kiedy „boy“, jak nazywają z angielska czarnych służących również i w koloniach francuskich, wniósł następną potrawę, pan domu spojrzał na Janka z lekkim uśmiechem.

— No, młody kolego — afrykaninie, zgadnij co to jest?

Janek zabrał się z ciekawością do nieznanego dania. Były to plasterki bardzo białego mięsa, polane sosem musztardowym z kaparkami.

— To chyba jakaś ryba — mówił Janek, spróbowawszy. — Smakuje trochę jak węgorz. Ale u nas niema tak dużych węgorzy. Taki plaster dałby się ukroić chyba tylko z największego szczupaka... Ale wyglądałby jednak inaczej — dodał po chwili. — Tutaj niema wcale ości i ryba przekrojona w ten sposób dałaby kawałek pusty wewnątrz... Nie, nie wiem, doprawdy, co to być może.



Pan Rylski spojrzał na syna z uśmiechem.

— Nieraz ci się jeszcze tu zdarzy, synu, że powiesz sobie, jak teraz: „nie wiem co to jest“. I to nie tylko z zakresu kuchni kolonialnej. Afryka to kraj tak odmienny od naszego, że każdy prawie krok nowoprzybyłego Europejczyka gotuje mu nową niespodziankę. Przekonasz się o tem, chociaż wczoraj utyskiwałeś, że „nie tak sobie wyobrażałeś Afrykę“.

— Ta potrawa — objaśniła pani Szawelska, to ogon młodego krokodyla.

Janek spojrzał pytająco na ojca.

— Tak, Janku. To nie żarty. A pani Szawelska słusznie podkreśliła, że młodego. Bo stary krokodyl jest tak łykowaty, że tylko murzyni, słynący ze swej „wszystkożerności“, mogą zjeść... i strawić to mięso, przypominające chyba starą oponę samochodową. ...Tak przynajmniej przypuszczam, bo nie znam smaku opony z własnego doświadczenia — dodał wesoło. — No a jak ci smakują te jarzyny, któremi „krokodylina“ jest przybrana?

Były to tak zwane pataty — coś w rodzaju naszych kartofli, ale bardziej słodkie i odmiennego, podłużnego kształtu. Janek zajadał je z wielkim apetytem, natomiast mięso samakowało mu jakoś mniej odkąd się dowiedział, że to był kawałek wielkiego jaszczura.

Po obiedzie, kiedy pani domu zajęła się sprawami gospodarskimi, pan Szawelski zaproponował swym gościom obejrzenie plantacji. Zaczynała się ona niedaleko od domu i pokrywała znaczny obszar. Długie rzędy bananowców przecinały wielką polanę, wyciętą z dżungli.

Janek, wielki amator bananów, oglądał z zaciekawieniem rośliny dające te smaczne i pożywne owoce. Wyobrażał sobie zawsze, że banany rosną na drzewach i to sporych, sądząc z wielkości i wagi widzianych w owocarniach olbrzymich pęków, zwisających z jednej łodygi. Okazało się, że bananowiec nie jest wogóle drzewem, lecz wysoką na jakieś trzy do czterech metrów rośliną o łodydze osiągającej grubość uda mężczyzny, ale mięsistej i dającej się łatwo przeciąć jednym uderzeniem tasaka. Liście, długie na półtora metra i odpowiednio szerokie, wystrzelały bezpośrednio z łodygi, tworząc rodzaj parasolowatej korony, z nasady której zwisały na krótkich, giętkich łodygach wielkie pęki dojrzewających owoców.

Popołudnie zeszło Jankowi szybko na przyglądaniu się pracy dziesiątków czrnych robotników, uprawiających ziemię lub zajętych przy zbiorze bananów, które ścina się całymi pękami w stanie jeszcze nie zupełnie dojrzałym, aby łatwiej zniosły przewóz do Europy na specjalnych statkach, posiadających chłodnie. Bez nich znaczna ilość owoców uległaby zepsuciu.

Aby wykorzystać należycie pewne obniżenie temperatury, które przyszło z krótkim zmrokiem tropikalnym, podano kolację na dworze, na małym placyku przed domem. Jasne lampy spirytusowe nie stały na stole, lecz na specjalnych wysokich podstawkach zdala od niego. Było to konieczne ze względu na tysiące wszelakich owadów, nadlatujących zewsząd do silnego światła. Komary, ta istna plaga wielu krajów podzwrotnikowych, były tak liczne i tak bezczelnie natrętne, że jedzący musieli walczyć z niemi bezustanku. Janek, który był w krótkich spodenkach, był najbardziej narażony na ich ataki i co chwila musiał kłaść łyżkę lub nóż, by bronić się przed falangami napastników, powracających wciąż do ataku.

Wreszcie pani Szawelska kazała dać specjalne worki z grubego płótna, w których ukrywa się nogi, zawiązując te dziwaczne pokrowce powyżej kolan. Teraz dopiero można było skończyć kolację we względnym spokoju, gdyż łatwiej było bronić przed komarami twarzy i rąk.

Wielkie nietoperze przelatywały raz po raz nad stołem, a małe ropuszki, nie zwracając uwagi na obecnych, czatowały cierpliwie pod lampami na te owady, które, opaliwszy skrzydła, spadały na ziemię.

Na kolację była ryba — jedno z ulubionych dań Janka. To też nie odmówił, kiedy pani Szawelska zaproponowała mu drugi kawałek.

Pan Rylski, spojrzawszy na syna, powiedział żartobliwie: — Widzę, że klimat afrykański, jak dotąd, nie tylko ci nie szkodzi, ale nawet świetnie robi na apetyt... Chociaż do tej smacznej pieczeni z krokodyla zabierałeś się przy obiedzie bez wielkiego apetytu.

Państwo Szawelscy roześmiali się serdecznie.

Janek, zmieszany trochę, począł się tłumaczyć dość niejasno, że przypomniał mu się wielki krokodyl w ogrodzie zoologicznym... że to tak tylko pierwszy raz nie bardzo mu smakowało, ale że z pewnością przyzwyczai się szybko do tej potrawy i t. p.

(c. d. n.)

Koniec kampanii jesiennej wyścigu wycieczek.

Dnia 1.XI zakończyła się kampania jesienna wyścigu wycieczek. Pewno ciekawi jesteście, ile stanęło do apelu zastępów? 3213 — z 1221 drużyn. Najwięcej pocztówek nadeszło z terenu chorągwi Poznańskiej, bo 435 — procentowo jednak — w stosunku do stanu pierwsze miejsce ma Lwów 69%, II-gie Zagłębie 68%, III-cie Kielce 65%.

Wiele pocztówek przyszło ładnie ozdobionych rysunkami, mamy też kilkadziesiąt szyfrowanych z którymi było wiele kłopotu zanim zdołaliśmy je odczytać. Najładniejsze, najciekawsze i najoryginalniejsze pocztówki były od: Żbików 43 Warszawskiej i Żbików 40 Bł. Warszawskiej — napisane i wymalowane na blasze od zastępów 75 warszawskiej, Jeleni 1 Jarosławskiej, Rysi 7 Krakowskiej Skowronków 7 Poznańskiej. Piraci 1 Kaliskiej, Albatrosy z Moskiej Gdyni.

Na zakończenie kampaii odbyły się harcerskie biegi z przeszkodami —ze sprawozdań widać, iż cieszyły się one wielką frekwencją.

13 grudnia zaczynamy kampanię zimową — do zobaczenia na starcie.

Zdobywajmy sprawności zawodowe.

SPOŁECZNE I GOSPODARCZE ZNACZENIE MECHANIKA

Na wystawie przemysłu metalowego i elektrotechniki, która miała ostatnio miejsce w Warszawie, w pawilonie, poświęconym szkolnictwu zawodowemu, można było oglądać tablicę, przedstawiającą zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły robocze w różnych zawodach.

Widać było z tej tablicy, że różnego rodzaju mechaników: tokarzy, spawaczy, maszynistów, i t. d. mamy w Polsce za mało, to znaczy, że nasze fabryki i warsztaty, przy normalnym rozwoju, potrzebują ich więcej, niż jest absolwentów różnych uczelni i kursów technicznych.

Rozwój mechaniki w ciągu ostatnich 150 lat wpłynął ogromnie na życie gospodarcze i społeczne. Dzięki mechanizacji wytwarza się dziś więcej i taniej, niż dawniej, a dzień pracy, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu trwał 12 godzin i więcej, dziś trwa tylko 8 godzin, a mógłby być jeszcze krótszy przy lepszej organizacji życia. Dzięki temu człowiek może więcej czasu poświęcić kulturze umysłowej, fizycznej i artystycznej.

Wytworem mechaniki są wspaniałe i użyteczne środki komunikacyjne, jak: samochody, samoloty, szybkobieżne pociągi i statki. Postęp ten jeszcze się nie skończył. Słyszymy ciągle o nowych odkryciach i udoskonaleniach, ułatwiających życie. Wiele z nich zostało dokonanych nie przez zawodowców, ale przez zwykłych amatorów, interesujących się mechaniką.

W Polsce mechanicy są szczególnie potrzebni ze względów gospodarczych i obronnych.

Z powodu braku wykwalifikowanych mechaników w różnych dziedzinach przemysłu, musimy wiele rzeczy sprowadzać z zagranicy, ponieważ nie umiemy wytworzyć ich w kraju. W ten sposób tracimy wiele pieniędzy, bo wywozimy materiały o mniejszej wartości t. zw. surowce i półfabrykaty, a sprowadzamy towary wykończone, w które włożono pracę, a więc mające większą wartość. Szczególnie wysoko ceniona jest praca mechaników precyzyjnych, wyrabiających i naprawiających wszelkiego rodzaju aparaty, przyrządy i małe, skomplikowane mechanizmy. Brak tego rodzaju pracowników, zwłaszcza poza wielkimi miastami jest b. duży, przy czym zapotrzebowanie szybko wzrasta. Wprawdzie obecnie jeszcze specjalizacja nie może iść zbyt daleko i konieczna jest umiejętność wykonywania różnych prac, jednak wobec szybkiego upowszechnienia się takich przedmiotów, jak maszyny do pisania i liczenia, aparaty fotograficzne, pióra wieczne, ołówki mechaniczne i t. d. oraz komplikowanie się wszelkiego rodzaju narzędzi (np. lekarskich), ilość pracy, a więc i możność poświęcenia się jednemu działowi prędko wzrasta.

Rozwój motoryzacji, to jest rozpowszechnienie samochodów i motocykli jest też hamowane brakiem mechaników, umiejących samochody naprawiać. Dziś w mniejszych miastach rzadko kiedy można spotkać człowieka, który potrafiłby naprawić samochód lub motocykl, w razie potrzeby, często zaś w takich razach tylko popsuje maszynę. Utrudnia to naturalnie komunikację samochodową. Rząd nasz robi obecnie duże wysiłki, żeby rozwinąć motoryzację, popiera fabryki części samochodowych, buduje drogi bite. W związku z tym liczba samochodów zaczęła wzrastać i potrzeba mechaników jest coraz większa.

Dla celów obrony państwa mechanicy mają pierwszorzędne znaczenie, bo środki walki są coraz bardziej zmechanizowane: samoloty, broń pancerna i czołgi, obok karabinów maszynowych, mają znaczenie decydujące. Tylko dzięki tym środkom udało się Włochom zdobyć Abisynię.

Do tego jednak, aby tymi środkami posługiwać się, mechanicy są niezbędni, ale szkolić ich nie będzie już czasu w godzinie potrzeby.

W. Sławiński H. R.

WEŹ UDZIAŁ W AKCJI NIESIENIA POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM

Pierwsze ognisko drużyny

(z apelu wycieczek)

Pierwsze domostwa Krasiczyna były już przed nami, gdyśmy skręcili na prawo. Szliśmy na przełaj polami, pnąc się w górę. Z początku, poza falującymi, na stokach „Garbów", ułożonymi w szachownicę polami, nie widzieliśmy nic. Czyżby po ledwie skończonym ćwiczeniu, wiódł nas drużynowy na harce znowu? Niebaczny, że zmrok już zapada? Czyżbyśmy spać mieli w polu?... Nerwowe były myśli żółtodziobów, nikt ich jednak nie zdradził; szli ufnie...

Las był tuż przed nami. Jeszcze jeden rozorany motykami zagon, cały zaścielony badylanką... Tę badylankę polecił drużynowy zbierać. Teraz dopiero zrozumieliśmy sens marszu...

Choć po długim, dzisiejszym marszu a zwłaszcza ćwiczeniach, radzibyśmy odpocząć, spełniamy chętnie rozkaz wodza i po złożeniu w jeden długi, równy szereg plecaków, rozbiegamy się na wszystkie strony w poszukiwaniu chrustu. O! w lesie jest zawsze paliwa w bród... tyle przynieśliśmy, że wystarczyło!

Gdyśmy już wszystko spełnili, mogliśmy odpocząć i zabrać się do posiłku. Uporaliśmy się z tym szybko. Ważniejsze przecie ognisko!... Zmrok już zupełny...

W międzyczasie, gdyśmy zajęci byli zbieraniem drzewa, druh drużynowy własnoręcznie w asyście zastępowych przygotował ognisko. Stanęliśmy kołem...

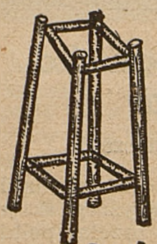
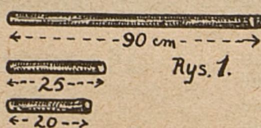
Zabłysło światełko zapałki. Jej płomień wpełzł w luźno ułożone rusztowanie chrustu. Z trzaskiem rozświetliły się suche gałązki jałowca, sypnęły w górę iskry, języki ognia zaczęły obejmować badylankę... Buchnął żar...

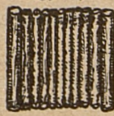
W buzujący ogień zastępowi wetknęli łuczywa. Po chwili płonące żagwie wznieśli w górę. Snopy jaśni rzuciły daleko swój odblask... Stali poważni, dostojni niemal, świadomi swej roli — młodzi wodzowie... Swoich chłopców umysły będą rozjaśniać, wskazywać w życiu to wszystko, co najpiękniejsze, — przewodzić im będą bratersko... tego wszystkiego symbolem jest ta wysoko podniesiona, żywym światłem płonąca, pochodnia...

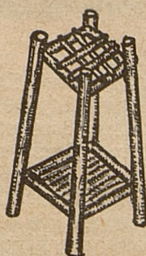
I teraz w ciszę wieczoru lecą słowa zebranych wokół harcerzy. Mówią to, co im serce każe... Raz wraz buchnie żywiej płomień, podsycony dorzucaną przez nich suchą gałązką, na znak swojego udziału w wysiłkach Drużyny... „Będę czynił wszystko, co będę mógł dla dobra Drużyny...", „Chcę być dzielny...", „Będę się ćwiczył w cnotach harcerskich..." Chcę i będę... Ej, czemuż tobie, Geniu, tak głos drży ze wzruszeniem, gdy wymawiasz swoje słowa..., a ty czemu tak inaczej patrzysz w oczy swego drużynowego, druhu...? Wszyscyście tacy poważni... czujecie może, że spełnia się coś ważnego, może coś bardzo ważnego w waszym życiu...?

(Dok. nast.)

Stojak na sztandar i patrolówki





Obejrzyj izbę swojej drużyny i zobacz, gdzie stoi godło twego zastępu — chorągiewka? Jeżeli na stojaku — to w porządku. Ale jeśli gdzieś poniewiera się w kącie, za szafą czy za piecem, — to zgroza. Pomogę ci honor zastępu uratować: weź swe narzędzia i do roboty stojaka!

Materiał musisz zdobyć w jakim dużym składzie drzewa, albo najlepiej na wycieczce (byleś kołków z płotu nie wyciągał, bo to i nieładnie i... niebezpiecznie!).

Potrzeba ci kilka palików nie odartych z kory, a prostych — oraz trochę prętów n. p. leszczynowych. Z materiału tego wytnij 4 paliki długości po 90 cm, 4 dł. po 25 cm i 4 dł. po 20 cm (rys. 1). Teraz trzeba je zgrabnie a mocno pozbijać, jak to wskazuje rys. 2. Do dolnych poprzeczek przybijesz cienkimi gwoździkami szereg równo przyciętych prętów (rys. 3), aż ci utworzą denko. Do górnych poprzeczek przybijesz 4 pręty, po dwa na krzyż (rys. 4), że ci utworzą coś w rodzaju kratki. W środkowym otworze stać będzie sztandar drużyny, a naokoło znajdą godne siebie pomieszczenia chorągiewki zastępu. Na zakończenie możesz jeszcze stojak po swojemu ozdobić.

No i pracy nie było dużo, a zrobić — przyjemna rzecz.

Z marzeń twórzmy rzeczywistość

I KOLONIALNY KONKURS NA TROPIE

Aby wziąść udział w konkursie, należy nadesłać do „Na Tropie" odpowiedzi na trzy zadania konkursowe:

I. Czym są kolonie dla państw europejskich, które je posiadają? Czym mogłyby być kolonie dla Polski?

II. Jakie surowce Polska musi sprowadzać z kolonii innych państw?

III. Narysuj mapkę Afryki, zaznaczając na niej miejsca, w których rozgrywa się akcja powieści „Wśród Czarnych" J. Giżyckiego.

Termin składania odpowiedzi upływa z dniem 25 listopada. Odpowiedź należy zaopatrzeć napisem „konkurs". Winna ona zawierać nazwisko, adres i wiek nadsyłającego. Najlepsze odpowiedzi otrzymają nagrody:

I. atlas,

II. nóż fiński,

III. kompas.

Weź udział w konkursie kolonialnym „Na Tropie"!

Znaczki pocztowe

Znaczki okolicznościowe.

Chytry filatelista zwraca baczną uwagę na pojawienie się znaczków okolicznościowych. Są to znaczki wybrane przez pocztę dla upamiętnienia jakiegoś niezwykłego wydarzenia. Znaczków takich wydaje poczta niewiele, są one w obiegu krótko. Kiedy się ich zapas wyczerpie kursują już tylko znaczki zwyczajnej serii a tamtych nie ma. I wtedy odrazu wartość ich podskakuje dwu i trzykrotnie. Za taki jeden znaczek można od kolegi dostać 10 innych, a jak się utrzymuje korespondencję i wymianę znaczków ze skautem z zagranicy, to zdobywa się od niego całe góry znaczków jego kraju za kilka okolicznościowych znaczków polskich.

Ostatnio pojawiły się dwa gatunki takich znaczków. Z okazji 10 rocznicy piastowania przez Prof. Ignacego Mościckiego godności Prezydenta Rzeczypospolitej, która przypadła na dzień 3.VI.1936 r. wydała poczta zwyczajny znaczek 1 złotowy z portretem Jubilata tylko w kolorze nieco ciemniejszej ultramaryny i wypisanymi u spodu pod portretem datami „1926. 3.VI. 1936".

Z racji znów zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta, urządzanych w Polsce w tym roku po raz czwarty, a na których, jak już wiecie, nasz balon L. O. P. P. zdobył po bohaterskiej walce i fantastycznych przygodach załogi, zaszczytne drugie miejsce, wypuściła nadruk na znaczkach zwyczajnej obrazkowej serii



„Gordon Bennet 30.VII. 1936" (jest to data rozpoczęcia zawodów). Nadruk ten mają tylko wartości 30 gr. (zamek w Mirze) i 55 gr. (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu). Nadruk jest drobny, łatwo go przeoczyć, a zatem uwaga!

Barwy znaczków.

Filatelista, któremu zależy nie tylko na tem by posiadać kupę znaczków i jeszcze Australię, Costarikę i Wenezuelę, którymi imponuje się kolegom, ale chce się ze znaczków czegoś dowiedzieć o tym bądź co bądź ciekawym świecie, na którym przypadkowo mieszkamy, bada każdy znaczek i wypatruje na nim wszystko, co się da wypatrzyć: więc obrazek na znaczku, wszystkie napisy, ornament, znak wodny, sposób druku, rodzaj ząbkowania, no i przede wszystkim barwę!

Barw na znaczkach jest setki. Trzeba tylko dobrze umieć je odróżnić i nazwać. A da się to zrobić w ten sposób. Robimy sobie w domu sztuczną tęczę na ścianie przepuszczając światło słońca (albo nawet silnej lampy) przez pryzmatyczne szkło. Takie szkło jest graniastosłupem trójkątnym i często znajdzie się na biurku ojca jako przycisk. Zresztą i inne przyciski (niefarbowanego) szkła potrafią to samo. Przypatrzywszy się tej tęczy zobaczymy odrazu, że są w niej takie kolory: żółty, pomarańczowy, czerwony, fioletowy, niebieski i zielony. Te kolory każdy ma. Ale przecież są jeszcze i inne: bronzowy, oliwkowy, czarny, szary. Otóż w tęczy najważniejsze są kolory: żółty, czerwony i niebieski. Są to kolory proste. Inne otrzymamy mieszając ze sobą te proste: więc zielony z żółtego i niebieskiego, pomarańczowy z czerwonego i żółtego, fioletowy z czerwonego i niebieskiego. Proste są też kolory: biały i czarny a zmieszane ze sobą dają barwę szarą.

Nie na tem jednak koniec. Przede wszystkim kolory tęczy można mieszać w różnych dawkach i otrzymać stąd przeróżne odcienie koloru czerwonego (karmin, cynober), niebieskiego (ultramaryna, błękit paryski) i t. d. Po tym można do nich dodawać barwy białej, a wtedy otrzymamy różowy, liliowy, blado żółty i t. d. Można dodawać barwy czarnej, wtedy otrzyma się np. z pomarańczowego bronzowy, z cytrynowego oliwkowy. Można dodawać barwy szarej a wtedy każdy kolor będzie martwy i będzie się nazywał złamany.

O kolorach jeszcze dużo, dużo można dowiedzieć się ciekawych rzeczy, ale wystarczy wam jeżeli ustawicie obok siebie kilkanaście znaczków różnych serii lub krai, np. „czerwonych", wtedy zobaczycie, że prawie każdy będzie inaczej czerwony. Tak samo „niebieskie", „zielone" i wszystkie inne.

SPRAWNOŚĆ WYNALAZCY

(Odznaką sprawności jest — „znak zapytania" w kółku sprawnościowem).

1. Wykazuje się pomysłowością

Należy do zastępu, który wprowadził do drużyny nowy pomysł w zakresie sprzętu wycieczkowego ,inwentarza obozowego, gier, urządzeń izby lub w innej dziedzinie podtrzymuje stale praktyczne zastosowanie tego pomysłu, — albo sam jest autorem takiego wynalazku w izbie lub w swoim kąciku w domu.

Zrobił jakieś drobne ułatwienie, służące dla publicznego użytku.

2. Ćwiczy się w pracach wiodących do wynalazczości

Wykonał przedmiot, wymagający pewnych obliczeń np. model łodzi podwodnej, turbiny, aparat sygnalizacyjny, dowolny automat i t. p. Ćwiczył z zastępem dotyk i pewność ręki tak, że przy próbie wykaże w grach należytą sprawność.

3. Zdobywa podstawy do wynalazczości.

Zna się dobrze na jednym z przedmiotów nauki szkolnej. Czytał książkę o odkryciach lub wynalazkach i przedstawi, co mu się w niej najbardziej podobało.

Zapoznał się z kilkoma maszynami w fabryce lub z dowolnym warsztatem. Ogólnie wytłumaczy ich działanie.

4. Zna się na wadze i ciężarach.

Zna miary wagi. Ćwiczył się z zastępem w ocenianiu i porównywaniu miar: wagi, długości, objętości i t. d. w kilku grach wykaże należytą sprawność.

Zrobił wagę z odważnikami i odważy potrzebne ilości produktów lub innych przedmiotów.

5. Patrzy na świat okiem wynalazcy.

Zrobił wywiad określonej okolicy pod kątem „uprzemysłowienia" jej, a więc wyszukał miejsca na: wiatrak, młyn, cegielnię, szklaną hutę, potrzebne szosy, kolej i stację i t. d. oraz zrobi fantastyczny plan tej okolicy z uwzględnieniem powyższych przedsięwzięć i uzasadni umieszczenie ich w wybranych przez siebie punktach; albo w inny sposób udowodni, że ma „oko wynalazcy".

Wskazówki

Sprawność nadaje się do zdobywania jednostkowego lub też zbiorowego przez zastęp, — najlepiej późną jesienią lub zimą.

Większość wymagań sprawności przejdzie raczej do pierwszej części próby, niż do próby końcowej, i w ten sposób wymagania sprawności wytyczają zajęcia zastępu lub jednostki na przestrzeni paru tygodni lub miesięcy.

W sprawności o wiele bardziej chodzi o pomysłowość i majstrowanie, niż o inżynierską precyzję.

Na Tropie ma głos

Dh. Pabanke z Moch — Dwa utwory sceniczne Wam polecamy: *Prawy harcerz*, cena zł. 1.—, do nabycia w „Na Tropie", Warszawa, Wiejska 3, oraz *Most na Trzemsze*, cena zł. 1.30, do nabycia w sklepach harcerskich.

Dh. Kazimierz Tryba U. S. A. — Dolara otrzymaliśmy. Prenumerata Druha opłacona jest do końca r. 1936. „Na Tropie" w czasie wakacji szkolnych (w lipcu i sierpniu) nie ukazuje się. Pieniądze może Druh przesłać przekazem pocztowym (U. S. Money Order). Fotografię umieściliśmy w poprzednim numerze. Jeśli będziecie mieli inne jeszcze fotografje z Waszych gier i ćwiczeń, chętnie je zamieścimy. Cieszymy się bardzo, że czytacie na Tropie" i zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienia z Polski.

Dh. Kaczorowski, Rumunia. — Bardzo się cieszymy, że się Wam „Na Tropie" podoba. Nie orientujemy się czy, wobec istniejących w Rumunii przepisów dewizowych, można pieniądze za prenumeratę przesłać przez pocztę. Jeśli nie, to będziemy czekali jakiejś okazji. Pismo w każdym razie będzie Druh stale otrzymywał.

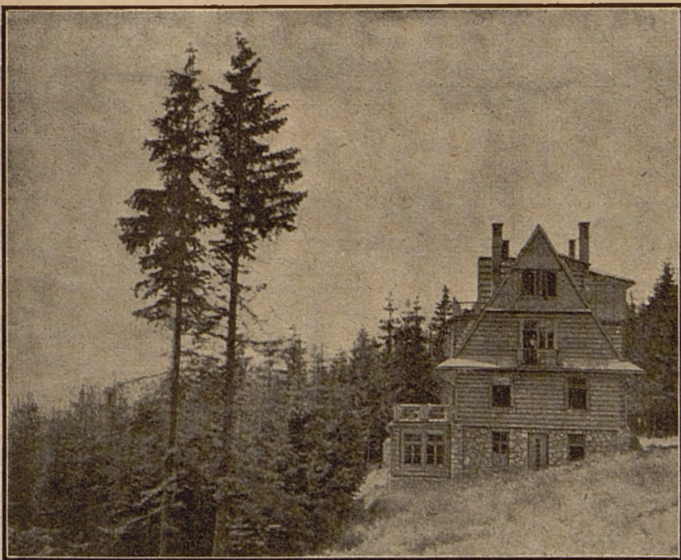
Dh. Hala, Poznań. — Niestety raz jeszcze musimy stwierdzić, że Jamboree w Holandii jest imprezą *wyłącznie* chłopców. Jakkolwiek organizatorzy przewidują zawsze możliwość przyjazdu gości rodzaju niewieściego, to jednak wyjazd takiej grupy z Polski nie jest narazie przez nasze władze harcerskie przewidywany z powodów, które trudno tutaj rozwijać. Ponieważ decyduje w tej sprawie Główna Kwatera Harcerek, która jedynie może udzielić pozwolenia harcerkom na wyjazd zagranicę, radzimy zwrócić się do niej z prośbą o pozwolenie zorganizowania takiej grupy (adres: ul. Wiejska 3 m. 3).

Druhowie G. M. Rydułtowy, „Zwinna Kozica", Anik A., Stary Wilk — nie skorzystamy. Intencje dobre, tylko forma nie na poziomie.

Harcerskie Schronisko na Głodówce

O 18 km. od Zakopanego przy drodze z Bukowiny do Morskiego Oka leży Harcerskie Schronisko na Głodówce. Wokół Schroniska rozciągają się doskonałe tereny narciarskie, które mogą zadowolić najwybredniejszych narciarzy. Koszt utrzymania dla kursów harcerskich jest ustalony w zależności od szczegółów wyżywienia w granicach od 3.10 do zł. 3.50 dziennie od osoby. Świetlica schroniska posiada bibliotekę, radio i fortepian, wieczory więc można spędzać przyjemnie. Przed nadchodzącym sezonem zimowym schronisko zostanie zaopatrzone w wodę bieżącą, kanalizację i światło elektryczne.

Po wszelkie informacje należy się zwracać pod adresem: Z. H. P. Dom Turyst.-wypoczynkowy im. K. Stryjeńskiego, Głodówka, poczta Bukowina, powiat Nowy Targ.



HARCERSKIE SCHRONISKO NA GŁODÓWCE

„Gniazdo Tatrzańskie"

W Harcerstwie odbywa się obecnie akcja sprzedaży nalepek i znaczków metalowych na rzecz „Gniazda Tatrzańskiego". „Gniazdo Tatrzańskie" w Kościelisku koło Zakopanego, położone na wysokości 1050 m. n. p. morza, przeznaczone jest dla wypoczynku i ewent. leczenia chorych na płuca harcerek i harcerzy. „Gniazdo" nie przyjmuje jednak chorych z otwartą gruźlicą. „Gniazdo", pięknie położone, otwarte przez cały rok, zapewnia wygodne i słoneczne pomieszczenie, zimną i gorącą wodę bieżącą, smaczne i obfite posiłki, a w razie potrzeby zabiegi lecznicze i staranną opiekę lekarską. Harcerki i harcerze, udający się do „Gniazda" korzystają z 80% ulg. kolejowych. Koszt utrzymania w „Gnieździe" wynosi 3 zł. dziennie.

Zgłoszenia kierować należy na ręce d-hny Wiesławy Szafranówny — Gniazdo Tatrzańskie w Kościelisku — Zakopanem, dołączając świadectwo lekarskie i 50 gr. w znaczkach na odpowiedź.



Wszystkim jest z zuchem dobrze.

PRACA SPOŁECZNA GROMADY

Był zimny, ponury dzień deszczowy. Gromada siedziała trochę przygnębiona, niechętna do zabaw. Wódz jednak był czymś mocno zaaferowany i oczy błyszczały jakąś ważną myślą.

— Czuj, Zuchy!

— Czuj, wodzu! — odpowiedzieli chłopcy.

— Co robicie?

— Wyglądamy na deszcz.

— Ale leje, co? — pytał wódz.

— Tak — zgodziły się zuchy — leje, jak to dobrze, że tu jest w izbie ciepło i nie mokro.

— A tamten chłopiec to taki mokry — całego go zmoczyło. Zawołajmy go tu, niech się osuszy.

Do izby wszedł zmoczony, mały chłopiec. Nieśmiało rozglądał się po izbie. Zuchy obstąpiły go kołem. Ciekło z niego, jak z dachu. Wódz kazał mu zdjąć marynarkę i rozwiesić obok pieca. Po tym siedli wszyscy na stołkach, a wódz wypytywał chłopca o różne rzeczy. Okazało się, że chłopiec ma ojca bezrobotnego , że w domu jest ciasno i chłodno, że czasem nie jada śniadań ani kolacyj. Zuchy aż wzdychały z wrażenia — a to bieda dopiero.

Kiedy deszcz przestał padać i ubranie trochę przeschło chłopiec poszedł sobie, a zuchy zostały w izbie. Było im jakoś dziwnie.

Wódz zaczął mówić. Nawet niedługo mówił, a już zuchy „skapowały“ o co idzie. Trzebaby coś pomóc takim. Iluż to jest bezdomnych (takich, co to nie mają gdzie mieszkać — tłumaczył zuchom).

— Więc chcecie coś zrobić? Żeby innym pomóc?

— Tak, no pewnie!

— To się musimy naradzić, jak i co zrobić.

Zaczęły się narady. Dość długo rozmawiali i mówili, a każdy projekt i pomysł Druh Przyboczny notował na kartce papieru. Gdy już skończyli naradę — na kartce była cała lista różnych rzeczy, które gromada miała robić:

1. Gromada urządzi „Mikołaja“ dla swej klasy.

2. Zebrać w domu różne rzeczy, które się przydadzą na prezenty.

3. Poprosić rodziców o pomoc w tej uroczystości. Wódz się potem porozumie z rodzicami.

4. Zuchy będą robiły karmniki dla ptaków i budki na mieszkanie dla nich.

Każdy zuch będzie zapraszał do swego domu jakiegoś biednego kolężkę na zabawy i naukę.

6. Gromada musi sobie porobić stroje krasnoludków i Mikołaja — żeby uroczystość Mikołaja wypadła wspaniale.

7. Niektóre zuchy będą się dzieliły śniadaniami ze swymi kolegami, którzy nie jedzą drugich śniadań.

Zuchy chciały jeszcze wymyślić różne rzeczy, ale już się ściemniało i trzeba było iść. Wódz zapowiedział, że rozpoczyna się zabawa w krasnoludków, przy czym każdy zuch, chcący zdobyć sprawność krasnoludka musi co dzień coś dobrego innemu zrobić.

innemu zrobić. *D-ń.*

Program kominka w dniu 11 Listopada

Izba przystrojona pięknie, zuchy ubrane w świeżo wyprane mundurki.

Wszyscy siadają kręgiem na podłodze i rozpoczyna się miły kominek. Kilka osób starszych; rodziców i przyjaciół, siedzi z tyłu, przysłuchuje się i przypatruje wszystkiemu.

Program kominka jest taki:

1. Śpiew — piosenki legionowe i żołnierskie (dobry wybór piosenek konieczny).

2. Zabawa — wojna: zuchy strzelają, klaszcząc w dłonie, armaty — tupot nóg. Wódz rękami daje sygnały do boju.

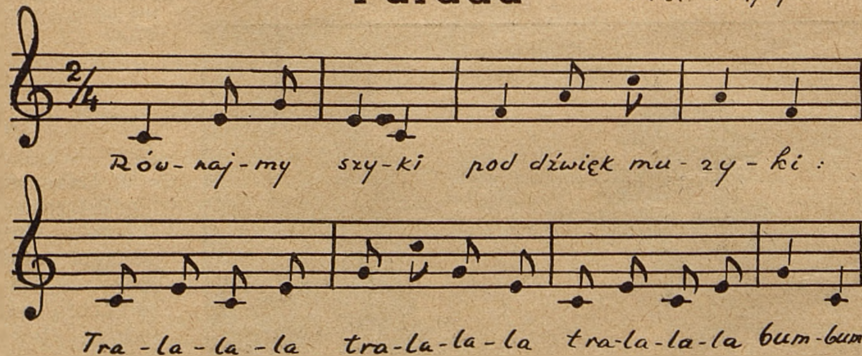
3. Gawęda wodza o święcie 11 Listopada, o tym, jak to Polacy walczyli o wolność ojczyzny.

4. Teatr — szóstki odgrywają historię liter, powstań, walk np. obrona Lwowa, powrót Piłsudskiego z Magdeburga.

5. Odśpiewanie jakiejś piosenki kończy kominek.

Zamiast gawędy wodza, może być opowiadanie jakiegoś legionisty o wojnie. Inscenizacje piosenek, lub deklamacje zbiorowe jeszcze bardziej urozmaicą program.

Parada



Równajmy szyki
Pod dźwięk muzyki:
Tra-la-la-la, tra-la-la-la, tra-la-la-la, bum! bum!
I chodźmy zbrojnie,
Pod nogę — strojnie:
Rum - tum - tum - tum, rum - tum - tum, rum - tum - tum - tum! rum! rum!

Gdy wróg w pobliżu —
Karabin chyżo:
Ta-ra, ra-ra, ta-ra-ra-ra, ta-ra-ra-ra, bach! bach!
Hej! życie, zwada,
Nasza parada:
Tra-la-la-la, tra-la-la-la, tra-la-la-la, ciach! ciach!

A. N.

TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Co teraz na zbiórkach można przerabiać

Za nim się zacznie okres wycieczek i słotne dni listopada i grudnia zasadzą zastęp w świetlicy na dłuższe wieczory, wykorzystaj tę chęć posiedzenia wszystkich w suchej i ciepłej izbie przy piecu i zabierz się do przerobienia tych sprawności, które są i interesujące i najbardziej do zdobycia w ciepłe izby się nadają.

Będą to wszelakie sprawności mistrza do wszystkiego, jak: Majster domowy, wystawca, interesująca sprawność **wynalazcy,** zabawkarza i niezmiernie ciekawa, składająca się z trzech odmian sprawność **warsztatowca,** t. j. wytwórcy namiotów, kajaków i nart, na każdy jej dział istnieje odznaka.

Zastęp pragnący ćwiczyć się w pewnych sprawnościach techniki skautowej ma do wyboru sprawność teletechnika łącznościowego, o którym szerzej pisać będziemy w numerze następnym.

Zastęp o pewnym zacięciu do majsterkowania, który w swym gronie ma takie „niespokojne duchy" co to im się wszystko niepodoba, albo, co wszędzie i wszystko chcieliby ulepszyć, może najrozmaitsze praktyczne cuda powyczyniać czy to w urządzeniu świetlicy, czy też przy urządzeniach gospodarczych, lub przy tworzeniu najrozmaitszych modeli i pomysłów do izby.

Pole do popisu jest olbrzymie, bo właściwie nic jest się niczym krępowanym i każdy wynalazca może popuścić wodze swej fantazji.

Bowiem wynalazca wykazać się musi pomysłowością i udowodnić musi, że ćwiczy się w pracach wiodących do wynalazczości, a żeby to nie było bujanie w dziedzinie fantazji, musi wykonać kilka takich przedmiotów, praktycznie zastosowalnych.

Wynalazcy zabierzcie się do pracy!

Co jeszcze umieścić musisz w programie pracy

„Żbiki", siedząc na zbiórce w jesienną szarugę przy ciepłym piecu w izbie zastanawiały się nad dalszym planem pracy.

Arcy-Żbik Stach, zastępowy, był bardzo zadowolony. W jesiennej kampanii przodujemy — rzekł. Wykraść jesieni trzy udane wycieczki dzienne i jedną nocną nie każdemu zastępowi się udało.

Ale „Żbiki" przyrzekły sobie w czasie „apelu" twardo i nieustępliwie walczyć w drużynie o pierwszeństwo.

Każdy „Żbik" co niedziela przygotowany był na to, że spadnie mu na głowę plan alarmowy i za godzinę będzie musiał być gotów do wymarszu.

Sposób był niezawodny i dlatego mimo fatalnej tegorocznej pogody tak im się świetnie udało, że na arkuszu wycieczek w ogólnej punktacji za wycieczki — biją drugi z kolei zastęp aż o 11 pkt.

Dziś „Żbiki" obmyślały dalsze etapy swej pracy.

Na wycieczkach zaznajomili się z pracą wsi. Nałazili się przecież po chatach, robiąc wywiady i zdobywając sprawność „łazika wiejskiego".

Wstyd, żeby mieszkając w wielkim mieście nie znali jego pracy i mechanizmu, żeby nie wiedzieli czym tętni, oddycha i pulsuje życie wielkiego miasta.

Stacha ojciec pracował w piekarni mechanicznej i już kiedyś zapraszał ich żeby przyszli zobaczyć, jak wygląda ich praca.

Któryś z chłopców oglądał kiedyś filtry i zaproponował je wspólnie zwiedzić.

Postanowiono, że jak znajdą chwilę wolną to wartoby było zobaczyć drukarnię w ruchu, radio, gazownię, elektrownię, farbiarnię lub tkalnię.

Projektów wycieczek było moc.

Wszyscy zgodzili się na te wycieczki, a Stach zaproponował żeby wszystkie te proponowane wycieczki nazwać jako cykl „Poznajemy pracę", a ciekawsze zorganizować w ten sposób, żeby i goście z innych zastępów, a nawet rodzice mogli na taką wycieczkę pójść.

O samopomoc w zastępie

Wiem, powiesz, że to trudno, że chłopcy są skryci, że nie chcą najczęściej łaski przyjmować, wolą znosić biedę tak, żeby nikt nie wiedział, a nawet gdy to się nie daje ukryć, często przez to występują, nie mogąc zapłacić składek czy ponosić takich ciężarów, jakie mimo wszystko w zastępie istnieją.

Zastęp Twój musi być jednak tą komórką, która potrafi we własnym zakresie tak unormować swe życie, żeby w jej gronie nie było potrzebującego. Od tego masz spryt harcerski, żeby wywiedzieć się w jakiej formie możesz przyjść z pomocą koledze.

A grunt — to musisz wytworzyć wokół nich taką atmosferę, że każda pomoc, jaką tym potrzebującym dajecie, musi być czynem harcerskiej miłości, czynem harcerskiego braterstwa.

Dziś, gdy całe harcerstwo staje do akcji niesienia pomocy bezrobotnym, spojrzyj, sprawdź dokładnie czy w Waszym gronie nie ma takiego, któremu trzeba pomóc, inaczej akcja Wasza miałaby pozory fałszu i obłudy, a tego pewnie czynić nie chcecie.

A może jest tak, że w zastępie grupujecie więcej takich, którym potrzebna jest pomoc i to pomoc poważna, taka, której sami mimo dobrej woli i wysiłku przynieść nie możecie. Porozum się z drużynowym, hufcowym, oni postarają się zainteresować Koło Przyjaciół tą sprawą.

Nawet nie wiesz ile dobrego uczynić możesz, gdy przystąpisz do tego ze szczerym współczującym sercem.

Warunki materialne wpływają na to, że zaczynają szwankować postępy w nauce, musicie tak zorganizować się wewnętrznie, żeby każdy miał możność i miejsce do nauki, żeby miał cały stół, widne światło, spokój i ciszę.

Podzielcie się w zastępie na trójki, czy dwójki, które razem pracować będą, w której silniejszy w nauce pomoże słabszemu, w której nie mający warunków do pracy warunki te znajdzie.

Pamiętajcie, że przynależność do jednego zastępu nakłada na was współodpowiedzialność za to, jak żyją, a jak mogą i powinni żyć twoi koledzy.

Kronika

Porządny zastęp musi prowadzić kronikę. I to kronikę, która mogłaby być dumą całego zastępu.

Nie wystarczy, żeby raz na miesiąc zastępowy wpisał kilka zdawkowych słów o tym, że zastęp brał udział w biegu, że zajął któreś tam miejsce.

Kronika musi być wiernym odbiciem pracy zastępu. Wyraz w niej znajdzie zawsze tempo harcerskiej roboty. Z praktyki jako drużynowy mogę to stwierdzić, że najlepszy zastęp zawsze miał najlepszą kronikę, a kiepski zastęp kronikę miał złą, a najczęściej nie miał jej wcale.

Bo taki zastęp co nie prowadzi kroniki, co niema w niej czego opisywać, to znaczy, że nic nie robi.

Interesująco prowadzić kronikę nie jest trudno, pomiętać trzeba tylko o zasadzie: do kroniki muszą pisać wszyscy, po kolei, czy ktoś ma zacięcie pisarskie czy go nie ma. Kronika zawierać musi więcej rysunków ilustrujących tekst, niż tekstu objaśniającego rysunki.

Zawierać powinna wszystkie przeżycia, a nie tylko zwycięskie i przyjemne, musi być prowadzona z humorem.

Powinna zawierać dział dla podpisów i życzeń sympatyków i gości zastępu. Musi być praktycznie prowadzona i powinna być na każdej zbiórce zastępu.

Wiadomości związkowe

NACZELNA RADA HARCERSKA obradowała w Warszawie pod przewodnictwem woj. dr. Michała Grażyńskiego. Naczelna Rada Harcerska uchwaliła swój nowy Regulamin, poczem wysłuchała sprawozdania z akcji letniej Naczelniczki Harcerek, oraz Naczelnika Harcerzy. Dalej rozpatrzono szereg wniosków, przekazanych N. R. H. przez Zjazd Walny oraz uchwalono budżet na rok 1937.

Nastąpił szereg zmian w składzie Naczelnictwa Z. H. P. Na miejsce ustępujących: Wiceprzewodniczącego dh. Wierzbiańskiego, Naczelnika Harcerzy dh. A. Olbromskiego, oraz Kierzkowskiego, K. Lublinerówny, oraz W. Martynowiczówny, Naczelna Rada wybrała do Naczelnictwa dh. W. Opęchowską jako Wiceprzewodniczącą, dh. Z. Trylskiego — jako Naczelnika Harcerzy, oraz dh. A. Olbromskiego i E. Grodecką w charakterze członków. Do zmian tych powrócimy jeszcze w najbliższym numerze. Wreszcie N. R. H. uchwaliła wyrazić w imieniu Harcerstwa serdeczne podziękowanie p. Wojewodzie Grażyńskiemu za hojny dar 77 tys. złotych, przekazanych dla Związku z sum złożonych na Jego ręce przez ludność Śląska z okazji dziesięciolecia na stanowisku Wojewody.

Na zakończenie Zjazdu Naczelna Rada postanowiła wysłać na ręce generała Śmigłego-Rydza depeszę zapewniającą o gotowości Harcerstwa do realizacji haseł obronności Państwa Polskiego, jak również wezwać ogół Harcerstwa do wzięcia udziału w akcji pomocy bezrobotnym.

ODZNAKĄ WDZIĘCZNOŚCI został udekorowany przez Przewodniczącego Z. H. P. Dyrektor Departamentu Min. W. R. i O. P. p. Pollak za wybitne zasługi, położone około rozwoju harcerskiej pracy.

WIELKI RUCH HARCERSKI panował w Warszawie w niedzielę i dzień zaduszny. Oprócz obrad Rady Naczelnej, odbyły się w tych dniach: odprawa Komendantek Chorągwi, odprawa Komendantów Chorągwi, odprawa referentek wychowania fizycznego Komend Chorągwi Harcerek, konferencja w sprawie żeńskich obozów i kolonii, kierowników wydziałów obozów i turystyki Komend Chorągwi Harcerzy, kierowników wydziałów kształcenia starszyzny, Komendantów zimowych obozów podharcm., wreszcie referentów drużyn wiejskich.

NACZELNICY SKAUTINGU ŁOTEWSKIEGO przybyli do Warszawy dn. 21.X.36 r. Byli to: Naczelnik Łotewskiej Organizacji Skautowej, gen. Goppers, oraz Komisarz Zagraniczny Skautingu Łotewskiego, płk. Lendins. Wizyta poświęcona była konferencji o wykonanie umowy o współpracy obu organizacyj. Konferencja i cała wizyta upłynęła w nastroju bardzo braterskim. Goście zwiedzili przystań żeglarską 39. Ż. W. D. H., warsztaty szybowcowe, oglądali pokazy harcerzy na szybowcach, a płk. Lendis brał udział w zbiórkach zastępów 23. W. D. H. w Gimnazjum St. Batorego, które go nadzwyczaj zainteresowały.

POLSCY HARCERZE NA DŻEMBORII w Holandii wyjadą w liczbie około 400 uczestników. Oprócz głównej wyprawy, która pojedzie do Holandii koleją, w Dżemborii wezmą również udział grupy specjalne: wodna (przez Niemcy łodziami do Holandii), lotniczo-szybowcowa i kolarska oraz morska wyprawa s/s „Zawisza Czarny", który również zawita do jednego z portów Holandii. Z Dżemborii udadzą się do Francji i Anglii 2 wyprawy harcerskie: 1) w celu zwiedzenia Wystawy Paryskiej, 2) w zamiarze zwizytowania skautów z hrabstwa Kent, którzy przed paroma laty gościli w Polsce.

LETNIA AKCJA OBOZOWA. Według niekompletnych jeszcze danych, latem odbyło się obozów i kolonii harcerek 506, harcerzy — 1566. W obozach było 13135 harcerek i 34169 harcerzy.

Z życia drużyn

PIĘTNAŚCIE LAT ŻYWOTA „CZARNEJ 13-TKI WIL.". Lat piętnastu swego żywota drużyna nie zmarnowała. Dzisiaj prawie każda harcerka i każdy harcerz zna typy w czarnych chustach spiętych ozdobą z naturalnej szyszki. Drużyna liczy obecnie 123 ludzi, w tym 13 zuchów, 64 harcowników i 46 włóczęgów (st. harc.). Trzydzieści pięć obozów, w tym 19 obozów stałych i kolonij oraz 16 obozów wędrownych z których 2 wodne i 1 kolarskie, oto dorobek drużyny w dziedzinie obozownictwa. Drużyna w postaci zwartych oddziałów swoich brała udział w sześciu zlotach polskich i pięciu zlotach zagranicznych (Czechosłowacja, Estonia, Węgry, Łotwa i Rumunia).

Najważniejszym dorobkiem drużyny są jednak jej włóczędzy (st. harc.). Gromada Włóczęgów liczy obecnie 46 pełnoletnich obywateli, w tym kilkunastu już żonatych i dzieciatych. Są to ludzie różnych zawodów, gdyż w gromadzie jest 23 nauczycieli, 9 studentów, 4 urzędników, 4 zawod. wojskowych i t. p. Głównym terenem pracy społecznej gromady jest Zw. Harc. Pol. W ostatnim roku włóczędzy pracowali na nast. stanowiskach: w G. K. H. — 2, K-dzie Chor. — 4, jako hufcowi — 5, w komendach hufców — 4 i jako drużynowi 12. Instruktorska grupa gromady liczy obecnie 6 harcmistrzów i 6 podharcmistrzów. Pewną nowością nieznaną jeszcze w innych gromadach st. harc., jest organizacja samopomocy materialnej gromady w postaci „Bratniej Kasy", która operuje już obecnie tysiącami złotych.

Szesnasty rok swego istnienia rozpoczęła drużyna uroczystą zbiórką w dniu 18 października b. r. **Z.**

HARCERSTWO WILEŃSKIE ZWYCIĘŻA W MARSZU W MASKACH. Dnia 18 paźdz. b. r. odbył się w Wilnie. na zakończenie Tygodnia L. O. P., marsz w maskach na trasie 2.400 m. w kateg. drużyn wojskowych, przysp. wojsk. i kobiecych.

W kateg. przysp. wojsk. pierwsze miejsce zajął zespół „Czarnej Trzynastki" Wil. Druż. Harcerzy. osiągając nawet czas lepszy od drugiego, trzeciego i dalszych zespołów wojskowych. Zespół przybył na metę w doskonałej formie i w czasie 14 min. 25,2 sek. (najlepszy wynik zesp. wojskowego 13 min. 48.2 sek.).

W kateg. zesp. kobiecych pierwsze miejsce zajął zespół 3-ej Wil. Drużyny Harcerek w czasie 16 min. 15.5 sek.

Korespondencja

Pisząc za granicę, bacz, byś nierozważną treścią nie naraził adresata na przykrości.

IX D. H. w Chorzowie — Cwołek Stanisław, *Hindenburg* O/S Rollnikstr. 63, drużynowy.

Dh. Basztom A., Biertudtowy — Jurkiewicz Józef, *Hnisove*, ul. Chelčickeha 313, *Czechosłowacja*.

Dh. Wegener, Toruń — W Połudn. Ameryce niema harcerzy polskich. I. Stanisław Górski, Pitsburg Penna 115 Long Way, U. S. A., II. Kwiatkowski Mieczysław 2067 N. Mocart, Chicago Ill. U.S.A. Są to adresy komendantów — poproście ich o adresy chłopców, którzyby chcieli wymieniać znaczki pocztowe.

W KRAJU.

Dwa zastępy II. D. Harcerek im. Zofii Chrzanowskiej przy szkole powszechnej we Wrześni (Wielkopolska) pragną nawiązać korespondencję z jednym lub dwoma zastępami z innej części Polski. Wiek druhen 12—14 l. Listy prosi się adresować: J. Kraskówna, Września, ul. Warszawska 39.

Od naszych Czytelników

POMOŻEMY OBOZOM ZIMOWYM!

„Pierwsza drużyna harcerzy „Błękitna Jedynka" im. ks. J. Poniatowskiego w Wiśle chcąc ułatwić drużynom zamierzającym w sezonie zimowym urządzanie kursów narciarskich względnie wycieczek na terenie Wisły, może służyć zainteresowanym wszelkimi informacjami jak zakwaterowanie kursów, przydzielanie przewodników do wycieczek oraz w razie potrzeby dysponuje fachowymi instruktorami do prowadzenia kursów. Informacyj udziela: E. Kempony, Wisła l. d. 139. Śląsk Cieszyński".

NA F.O.M.

I. Dr. Harcerzy im. St. Czarnieckiego w *Tomaszowie Lubelskim* wpłaciła na Fundusz Obrony Narodowej zł. 4.

Z okazji „Święta Sportowego" rozegrała I. M. D. H. *w Piekarach* zawody w koszykówkę z drużyną Związku Strzeleckiego, uzyskując wynik 19:4.

Równowartość nagrody ofiarowanej przez Miejscową Komisję Sportową przekazano na Fundusz Obrony Narodowej.

CIEKAWY OBÓZ. Na oryginalny pomysł urządzenia obozu wpadła 1 Drużyna Harcerzy w Krasnobrodzie (pow. Zamojski). Korzystając z pięknych dni września rozbiła swe namioty w skwerku przed szkołą i przeprowadziła normalne obozowisko. Czas od 8 do 14 harcerze spędzali na lekcjach, po czym przyrządzali sobie obiad, a po ciszy zbiorowo przygotowywali się do lekcyj na dzień następny, resztę dnia poświęcając na zajęcia harcerskie (gry polowe i t. p.). Obóz cieszył się dużym powodzeniem zwłaszcza wśród rodziców harcerzy. Jak słychać, już inne drużyny Chorągwi zamierzają ten system obozowania wypróbować najbliższej wiosny.

HARCERSKA OCHOTNICZA DRUŻYNA ROBOCZA W WIŚLE - MALINCE przenosi się z dniem 28.X. b. r. na leże zimowe do Rudołtowic (Pszczyna). W Malince przebywa drużyna od maja r. b. W tym czasie wykonała 1½ km. szosy I-ej klasy, zbudowała 3 mosty betonowe i 12 zjazdów gospodarczych. Kontakt z miejscową ludnością utrzymywano przez cały czas przez urządzanie ognisk, kominków i innych imprez. W czasie obozowania drużyny w Malince odbyło się 196 wycieczek grupowych w ciekawe tereny górskie.

Hufiec Pracy w Wiśle - Malince urządził w dniu 10 października b. r. strzelanie z broni małokalibrowej o mistrzostwo drużyny na odległość 50 metrów. W strzelaniu brało udział 70-ciu harcerzy. Przy najwyższej osiągalnej ilości 100 pkt. zajął I. miejsce Druh Michej Mikołaj (Chorągiew Białostocka) 93 pkt.

PIERWSZA KRESOWA DRUŻYNA HARCERZY im. A. Mickiewicza z okazji XII rocznicy objęcia służby granicznej przez K.O.P. w Zaostrowiczu urządziła w dn. 17.X. r. b. uroczystą akademię dla kompanii i szerszego społeczeństwa. Następnego dnia drużyna zaproszona została przez kompanię K. O. P-u na wspólny posiłek żołnierski do Chominki, gdzie żołnierze wraz z harcerzami spędzili miłe dzień święta K. O. P-u.

Tropy Warszawy

BIEG HARCERSKI W HUFCACH. Prawie wszystkie hufce urządziły w ramach wyścigu pracy biegi harcerskie. I tak w biegu hufca Żoliborz na Bielanach wzięło udział 25 zastępy młodsze, w biegu dla starszych na Starym Mieście zastępów 11. Hufiec Grybów 28 zastępów, Praga na Targówku 2 zastępy, Wola 25 — razem 109 zastępów.

WALNE ZEBRANIE KOŁA PRZYJACIÓŁ HUFCA ŻOLIBORZ wykazuje, że harcerstwo żoliborskie zdobywa sobie coraz więcej sympatyków. Przewodniczył na zebraniu p. Wojewoda Nakoniecznikoff - Klukowski. Sprawozdanie zarządu wykazuje dobry rozwój Koła i bardzo wydatną pomoc przy organizowaniu akcji letniej. Przewodniczącym koła wybrany został na rok bieżący p. sen. gen. Osiński.

W DZIESIĘCIOLECIE TRAGICZNEJ ŚMIERCI DH. PHM. M. BREMA drżyny 40 „Bł.", 40 „Zł.", 90. W. D. H. i K. Świt im. Bema, które za patrona mają jego świetlaną postać, złożyły wieńce na grobie, a kilkunastu harcerzy, jak corocznie, składało przyrzeczenia. Delegacja K. Chorągwi złożyła na grobie harcerza, który życie złożył w ofierze swym ideałom, wiązankę kwiecia.

NA BIEGU HARCERZY PRAGI

Ulice Pragi przybrały w ubiegłą niedzielę jakąś odrębną, niecodzienną szatę.

Wsiadamy na dworcu Wileńskim w tramwaj linii 23 i ruszamy na naszą niezwykle ciekawą wędrówkę po Rzeczypospolitej Młodości, jak to ktoś sprytnie nazwał.

Otóż i krańcowa stacja tramwajowa.

Wysiadamy. Jakże tu inaczej się oddycha. Rozglądamy się dokoła. W dali sina wstęga lasu, a od jego tła odbija się biała wieża na Czaplowiźnie. Na bliższym planie kilka gospodarstw, parę willi - pałacyków, kilka ruder no... i pola.

W czystym powietrzu rozlegają się głośne rozmowy, śmiech i nawoływanie. W tę wrzawę wpada nagle ostry ton gwizdka — to sygnał rozpoczęcia biegu. Na pierwszy ogień rusza ochoczo zastęp młodych, radośnie uśmiechniętych chłopców, pod wodzą niewiele od nich starszego zwierzchnika — zastępowego. Ruszamy w ślad za nimi, aby być naocznymi świadkami biegu na całej jego trasie, która prowadzi z Gocławka na Glinki—Wawer—Gocławek.

Już zaraz za kościołem zanurzamy się w las.

Cudnie wygląda dziś las z żółtawordzawemi plamami drzew liściastych, z kobiercami uschniętych liści i figurynkami harcerzy pilnie wyglądających na ziemi znaków orientacyjnych, wskazujących kierunek trasy. Oto jeden znalazł ułożoną z gałązek strzałkę, inny znów podejrzewa, że ten pan w siwym płaszczu i cyklistówce to... pewnie sędzia. Okazuje się, że chłopak miał rację. Pan w cyklistówce daje naszej dzielnej gromadce rozmaite zadania: zrobić na poczekaniu kuchnię ziemną, wejść na drzewo, spuścić się z niego po linie, którą z ziemi można po tym bez trudności zciągnąć i różne inne dziwy.

Ale oto pierwsza próba skończona, zastęp posuwa się leśną drogą dalej.

Na drugiej i następnych przeszkodach zadziwia nas niezwykła różnorodność zadań i zręczność ich wykonywania jak: opatrywanie rany, orientowanie i odczytywanie mapy, nawiązanie łączności z innym oddziałem, za pomocą gwizdka i sygnalizacji chorągiewkami, sprawozdanie z wiadomości o Polsce i Związku Harcerstwa Polskiego.

We wszystkich tych dziedzinach harcerze są specjalnie szkoleni i odbyty bieg miał za zadanie sprawdzenie wiadomości nabytych. Wynik wypadł pomyślnie. W biegu wzięły udział 22 zastępy praskie.

Obserwator.

Skutki samarytańskiego pokazu







CZAS PRACY

Dn. 29 października Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, przyjął delegacje górniczych związków zawodowych, które przedłożyły Panu Premierowi postulaty górników o skróceniu pracy do 40 godzin tygodniowo. Tego rodzaju bowiem skrócenie czasu pracy pozwoli na zatrudnienie większej ilości robotników. Pan Premier oświadczył, że nie są mu obojętne żadne bolączki świata robotniczego, czego dowiódł jego Rząd, nie wprowadzając dewaluacji złotego, któraby dotknęła w znacznej mierze pracowników umysłowych i fizycznych, i walcząc bezwzględnie z podwyżką cen. W sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie Rząd przedłoży Sejmowi wniosek ustawodawczy o udzielenie Rządowi pełnomocnictw do pozytywnego załatwienia tego postulatu.

ZADUSZKI

W wilję dnia zadusznego odbyły się w całym kraju uroczystości ku pamięci poległych za Niepodległość Polski. Szczególnie uroczyście obchodziła święto umarłych Warszawa.

MISJA WŁOSKA W POLSCE

W październiku bawiła w Polsce specjalna misja wojskowa Włoch, która przywiozła ziemię pobraną z Palatynatu na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, oraz złożyła u stóp grobowca z sercem Marszałka na Rossie w Wilnie w brązie odlany symbol Rzymu, legendarną wilczycę. Pobyt misji włoskiej w Polsce był manifestacją serdecznych uczuć, jakie łączą armie polską i włoską.

CORAZ CZĘŚCIEJ — LATAMY

Statystyka Polskich Linii Lotniczych wykazuje w ciągu ostatnich miesięcy wzrost frekwencji. W ciągu sierpnia na niektórych liniach P. L. L. „Lot“ wynosiła nawet ponad 80% nośności samolotu, przeciętny zaś procent frekwencji na wszystkich polskich szlakach wyniósł 61%. Aby zrozumieć wartość tej liczby, należy pamiętać, że statystyki ustaliły stały średni procent frekwencji dla komunikacji kolejowej 34% (pasażerowie) i 45% (towary), dla autobusów: 36% (pasażerowie) i 46% (towary). W sierpniu ubiegłego roku Polskie Linie Lotnicze miały 44% frekwencji.

POLITYKA ZAGRANICZNA

— W wyniku wizyty ministra spraw zagranicznych Włoch, hr. Ciano, w Berlinie nastąpiło w ostatnich czasach znaczne **zbliżenie włosko-niemieckie,** co może mieć pewne skutki w dalszym rozwoju wypadków.

— 1 listopada Mussolini wygłosił w Mediolanie wielką mowę, w której mocno podkreślił zupełny brak wiary w powodzenie wszelkich wysiłków, mających na celu rozbrojenie, oraz skrytykował działalność Ligi Narodów w sposób niezwykle ostry. Programem państwa włoskiego jest: walka z komunizmem, zbrojny pokój ze wszystkimi innymi, spotęgowanie zbrojeń armii lądowej, morskiej i powietrznej.

— W Hiszpanii armia powstańcza czyni dalsze postępy, zbliżając się coraz bardziej do Madrytu. Mimo wielkiej pomocy, jakiej rządowi madryckiemu udziela rząd sowiecki w postaci sprzętu wojennego i pieniędzy, sytuacja „czerwonych“ pogarsza się niemal z dnia na dzień, mimo, że znaczna część kraju znajduje się jeszcze w ich rękach.

ŚMIERĆ IGN. DASZYŃSKIEGO

W ostatnim dniu października zmarł Ignacy Daszyński, były marszałek Sejmu. Odgrywał on dużą rolę w ruchu niepodległościowym, budząc poczucie narodowe w masach. Daszyński był wieloletnim przywódcą polskiego ruchu robotniczego. Pochowany został w Krakowie, gdzie żył i działał większą część swego życia.

ROOSEVELT PREZYDENTEM AMERYKI

Po zaciętej walce wyborczej prezydentem Ameryki został wybrany ponownie Roosevelt. Poprzednie rządy Roosevelta odznaczały się daleko idącymi zmianami w gospodarce Stanów Zjednoczonych.

SPORT

Piłka nożna. Ostatnie dwie niedziele października wypełnione będą rozgrywkami o wejście do Ligi.

Ostateczna tabela rozgrywek ligowych przedstawia się następująco:
1) Ruch — gier 18, pkt. 24:12, st. br. 50:33; 2) Wisła — gier 18, pkt. 21:15, st. br. 30:24; 3) Warta gier 18, pkt. 21:15, st. br. 43:31; 4) Garbarnia gier 18, pkt. 21:15, st. br. 32:27; 5) Warszawianka gier 18, pkt. 21:15, st. br. 30:27; 6) Pogoń gier 18, pkt. 19:17, st. br. 36:29; 7) Ł. K. S. gier 18, pkt. 19:17, st. br. 37:32; 8) Dąb gier 18, pkt. 14:22, st. br. 29:41; 9) Śląsk gier 18, pkt. 11:25, st. br. 21:40; 10) Legia gier 18, pkt. 8:28, st. br. 21:46.

Mistrzostwo Polski poraz czwarty z rzędu zdobył Ruch.

Przykrą niespodziankę zrobiła swoim zwolennnikom Warszawianka, przegrywając z osłabioną Pogonią 0:2 i tracąc tym samym nietylko wicemistrzostwo, ale spadając w tabeli na piąte miejsce.

Wicemistrzem została jedna z najpopularniejszych piłkarskich drużyn Polski — Wisła.

Dąb katowicki zdobył się na heroiczną walkę z ŁKS-em i zdobywając dwa punkty, zapewnił sobie pozostanie w dalszym ciągu w Lidze.

Mecz Garbarnia — Śląsk nie doszedł do skutku wskutek nieporozumienia co do godziny rozpoczęcia meczu. O godz. 9,30 zjawiła się na boisku jedenastka Garbarni i sędzia. — Ślązacy natomiast przyjechali dopiero o 4-tej po południu. Powiedziano sobie przy tej okazji trochę słów nieprzyjemnych. Zakończenie tego konfliktu nastąpi zapewne przy „zielonym stoliku“.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Katowice. Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.